



JÓZEF SZUJSKI

○ FAŁSZYWEJ HISTORII
JAK ○ MISTRZYNI
FAŁSZYWEJ POLITYKI

ARMORYKA

JÓZEF SZUJSKI

O FAŁSZYWEJ HISTORII
JAKO MISTRZYNI
FAŁSZYWEJ POLITYKI

ARMORYKA
SANDOMIERZ 2017

O FAŁSZYWEJ HISTORYI JAKO MISTRZYNI FAŁSZYWÉJ POLITYKI.



Z powodu artykułu p. L. Wolskiego :

pod tytułem

D Y A G N O Z A,

napisał

JÓZEF SZUJSKI.



**W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRAKARNI „CZASU“
pod zarządem Józefa Zakocłifskiego.**

1877.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Henryk Piątkowski (1853-1932), *Józef Szujski*, (w: "Album pisarzy polskich"), licencja *public domain*,
źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Album_pisarzy_polskich_page165_-_Józef_Szujski.png

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo Armoryka
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-425-0

[Kup książkę](#)

O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki.

W ostatnim Roczniku Albumu Rapperswylskiego, wśród różnych artykułów wierszem i prozą, znajdujemy jeden, który nas szczególnie zajął. Jest to artykuł p. Wolskiego p. t. *Dyagnoza*. Owa Dyagnoza jest ni mniej ni więcej, jak skromnem przedsięwzięciem wykazania: 1) że duch narodowy polski upada, 2) że przyczyną tego jest rzucenie się ludzi chłodnych i rozważnych na najświętsze uczucia, myśli i wyobrażenia narodu, wyszydzenie ich i zdeptanie, aby społeczeństwu dać zupełnie inny kierunek, 3) że to nadanie nowego kierunku zostało przyjętem przez większość społeczeństwa a ztąd naród jest w oczywistym nieustannym upadku, 4) że ci chłodni i rozważni ludzie sponiewierawszy uczucia obecne, z kolei wzięli się do przeszłości, aby i w niej zohydzić wszystko, co naród podnosiło i wiarę w przyszłość mu dawało.

Dawszy taką podstawę rozprawie przechodzi autor do szerszego rozwinięcia czwartego punktu. Nowsza szkoła histo-

ryków, dowodzi on, nie wynalazła ani nowej metody krytycznej, ani nieusunęła dawnego poetycznego na przeszłość zapatrywania: ona tylko rozwinięciem do przesady twierdzenia: Polska upadła przez to, że ani nie umiała, ani nie chciała silnego wytworzyć rządu, (twierdzenia w gruncie fałszywego, bo przyczyną upadku było tylko niepowołanie ludu do obywatelstwa), pragnie zohydzić przeszłość, zakryć wszystkie jej strony dodatnie, które na rozwinięciu zasady wolności i uszczuplaniu siły rządowej polegają.

Tyle jest słów ewangelii p. Wolskiego, o której znowu powiedzieć musimy, że nie nowa wcale, że słyszeliśmy ją wielokroć razy. Oczywiście niebraknie i konkluzji. Chłodni i poważni chcą zohydzić tradycje wolności, aby wieść naród do ultramontanizmu i reakcyi! zamiast — do anarchii i bezwyznaniowości...

W zamiarze i zakroju jest, jak szanowny czytelnik widzi, artykuł p. Wolskiego filozofią historii polskiej, rozświetlić mającą z góry wszelkie jej trudności. Nowa to rzecz w jego zawodzie, gdyż nie słyszeliśmy dotąd, aby się trudnił historią. Ale p. Wolski należał zawsze do ludzi, podejmujących rzeczy trudne i piszących Fausta za jednym haustem natchnienia. Daje mu to polot i okrągłość, która niezawsze mozolnym studiom towarzyszy. Wszakże, chcąc niechcąc musi się poddać krytyce, pochodzącej od człowieka przekonanego o trudności ryczałtowego historyozofowania o narodzie, którego dzieje mimo ustawicznych i mozolnych studyów, tak mało dotąd postąpiły.

Chociaż też p. Wolski nazywa *komunatem* szukanie prawdy dla prawdy a nowszą historyczną szkołę odsądza od tego znamienia umiejętnego, pozwole jednak, że z tego „*komunatu*“ wydźmiemy i ile możliwości badawczą metodą szukać będziemy podstawy jego myśli i różnicy jego myśli od naszej.

Bez wielkiej bystrości dostrzedz można łatwo tej podstawnej myśli, na której się całe jego opiera rozumowanie. Powtarza ją bardzo dobitnie w dwóch miejscach. Raz na stronicie 252, gdzie mówi: Kierunek, którym idzie naród, nie zależy od jego wolnego wyboru, jest on koniecznym rezultatem wrodzonego charakteru i temperamentu, uformowanego przez wpływy działające na jego kolebkę, otaczające go wtedy, gdy zostawał jeszcze na łonie natury. Późniejsze okoliczności ze-

wewnętrzne mogą wprawdzie zmodyfikować to i owo, ponieważ jednak potężny pęd wewnątrz nieprzerwanie w tej samej prze dyrekcyi, przeto ogólny kierunek narodowych dziejów pozostaje niezmiennym.“

Drugi raz na stronnicy 262. „Naród każdy działa tak, jak w miarę indywidualności swojej i charakteru działać musi. Przynosi on ze sobą na świat splątane nierozdzielne zarody swej potęgi i słabości, swych zasług i grzechów, swej wielkości i swego upadku... Czyż co innego dzieje się z jednostkami? U tej nadmiar uczuciowości sprowadził chorobę sercową, tamta niezmordowaną czynnością, doczekała się nerwowego paraliżu a przecież to samo, co tak opłakane wywołało skutki, stanowi zarazem główną treść życia tych osób, zasługę jego i ostateczną racją.“

Wierny odkryciu, że narody mają fatalne przyrodzone kierunki, które rozwijają, p. Ludwik Wolski nie szukał długo przyrodzonego kierunku Polaków: Lelewel, Moraczewski i Szmitt powiedzieli mu, że jest nim wolność, w przeciwieństwie do rządu. Gdyby się jednak p. Wolski poradził już nie historycznej nowszej szkoły, ale jako człowiek który się uczył prawa i nauk społecznych rozczytywał w tem tylko, co mu w badawczych swoich pracach podaje Lelewel a może zajrzał np. do neutralnego Roeppla, przekonaby się, że mu tego charakteru fatalnego dążenia do wolności na całą historią polską nie stanie, że charakteru tego w szczególności nie zdoła wyprowadzić od jej kolebki. Odkąd Polaków jako takich w dziejach widzimy, faktem jest, że nigdzie do nich ani doczepić starych frazesów o zamięlowaniu do wolności i demokracji słowiańskiej. Uzna zapewne p. Wolski, że historia naszego państwa zaczyna się od Chrobrego, wie zapewne że od samego wyjścia na widownię historyczną (władza u nas żelazne prawo książęce, organizacja wojskowa, patryarchalna dynastyczność, wszystko rzeczy z wolnością nie mające żadnego związku i niedopuszczające wolności). Bolesław Chrobry i Włodzimierz W. władną jednak, jednak Jarosław i Bolesław Śmiały. Tradycje monarchii Piastów sięgają sporadycznie w wiek Jagiellonów, w wiek królów elekcyjnych a najsilniejsza atrybucja tronu, prawo mianowania urzędników, prawo dystrybutywy istnieje do ostatka.

Wolność, — miałooby to być dla ludzi oświeconych nowiną — wychodzi od Kościoła. Kościół wybija wyłom w dawnym prawie książęcym przez *immunitas* dóbr swoich, osób i instytucyj, Kościół wiedzie do kraju osadnictwo na wolniejszym prawie niemieckiem, Kościół uczy świeckich zdobywać exemptionne przywileje, Kościół z świeckim senatem o władnąwszy ster kraju za dwóch pierwszych Jagiellonów sieje w społeczeństwo pojęcie, że król, to tylko pierwszy urzędnik. Zasady statutów Mikołaja Trąby odbijają się w zasadach szlachty republikańskiej a Quincunx Orzechowskiego, to teoria polityczna, na której spoczęła budowa polskich wolności.

Mniemam, że ta rzecz będzie o tyle dla niektórych historyzofów nową, o ile — przy ich niechęciach do Kościoła — nieprzyjemną. Przecież była ona naturalną. W społeczeństwie naszym młodem, w porównaniu z zachodniem mało rozwiniętem i doświadczonem politycznie, Kościół jeden rozporządzał potęgą intelligencji i cywilizacji wyższą nawet od tej, którą rozporządzał tron; Kościół górował wpływem nad tron i intelligencją świecką, a Kościół ten niósł średniowieczną zasadę o wyższości sterownictwa moralnego nad sterownictwo polityczne, o odpowiedzialności władzy doczesnej przed prawami wiecznemi. Niepodobna mieć o to do niego pretensyi, ale niepodobna także zaprzeczyć, że jeżeli mamy szukać w Polsce tradycyi wolności, to nie u jej kolebki, gdy Chrobry niechęcym pościć zęby wybijać kazał a Śmiały nie chcącego się zaprzeć swego posłannictwa biskupa zabił, ale chyba od tego Zbigniewa Oleśnickiego, co przywilej królewski dał szlachcie na porąbanie szablami. Gdyby też ci, co z historyi lubią wyciągać quintam essentiam i objawiać ją narodowi, chcieli ją znać, gdyby zechcieli czytać dyaryusze sejmowe i pisma polityczne XVI wieku, znaleźliby tam tego protoplastę wolności...

A kiedy już jesteśmy na drodze robienia niespodzianek, to powiedzmy jeszcze na dowodach oparci, że jakby na nowe poparcie, iż wolność pochodziła od Kościoła, wszystkie głosy ówczesne zdążające do jej ukrócenia, wszystkie czyny tego kierunku zwracają się w pierwszej linii przeciw Kościołowi. W walce z nim bywa Kazimierz W., w walce Kazimierz Jagiellończyk, w walce polityk Ostroróg, w walce głowy różnowierców. Różnowiercy, przenoszący „wolność niebezpieczną nad bezpie-

czną niewolę“ mówili o kościele a nie o królu, oświadczała się niejednokrotnie, aby król wziął w rękę sprawę religii i stanął na czele narodowego kościoła, t. j. zaprowadził w Polsce stosunki angielskie. Gotowi byli bez żadnej wątpliwości zmoć władzę królewską, byle król przeszedł w ich grono. „Unus rex, una lex“ było zasadą ich wiernie głoszoną, głoszoną przeciw kanonicznej wolności Kościoła, teutońskim prawom miast, separatystycznemu stanowisku Litwy i Prus. Jeżeliby zatem p. Ludwik Wolski lub ktokolwiek z jego szkoły po sympatyach religijnych chciał w ruchliwej szlachcie XVI wieku szukać protoplastów kierunku wolności, omyli się grubo: byli to monarchiści biblijni, walczący przeciw instytucjom jakie zastali, aby uciemiężyć Kościół a podnieść władzę królewską.

Ale idźmy dalej. Może rozwinięcie instytucji wolnej elekcji jest wcieleniem się idealnego kierunku wolności? Cóż kiedy najwybitniejsi polityczni ludzie, szlachta różnowiercy dążyli za życia Zygmunta Augusta do ściśnienia tego przywileju i w tym kierunku układali projekta; kiedy po śmierci Zygmunta Augusta stronnictwo Firleja i różnowiercze pragnęło ograniczenia elekcji do wyboru króla *przez posłów*, kiedy idealna zasada *virilim* przeprowadzoną została przez stronnictwo katolickie, nie w innej nadziei, jak że w Warszawie, stolicy katolickiego Mazowsza wybór pójdzie zawsze po myśli Kościoła.

Ale i w dalszym ciągu zmuszeni jesteśmy stale rozbijać historyczne marzenia tych, którzy o historii więcej marzą niż wiedzą. Spokojni oni zapewne już teraz, że od elekcji Henryka, od konfederacji Warszawskiej, od Henrycyanów i paktów konwentów naród nieustannie pielęgnuje i rozwija wolność. Niestety, można to było mówić, gdy za dobrych dawnych czasów, uczyliśmy się historii polskiej z Śpiewów historycznych J. U. Niemcewicza, ale nie dzisiaj. Dzisiaj wiemy, że ta wolność była kłamstwem: istotą niewola i swawola, a jeżeli kierunkiem w historii nazywa się nie to, co stoi i nieporusza się, ale to, co dąży, co chce zmiany i ruchu, to epokę tę należałoby nazwać nie epoką kierunku wolności, bo ta zdobytą była do ostatnich granic, ale epoką nieustannej rewolucji władzy przeciw formie zastętej, która rządzić nie pozwalała.

Potrzeba tu bodaj kilka dostarczyć dowodów. Otóż to co ludzie na kredyt starych kompendyów nazywać lubią kierunkiem nieustannym wolności, narodowi polskiemu od kolebki towarzyszącym, rozwinięte w szkole kościoła, rozgorączkowane w dobie reformacji, nieujęte w formy przez przedwczesną śmierć Zygmunta Augusta, który nie miał już czasu świeżo dokonanej federacji narodów dać silniejszej więzi uregulowanego, jedynym rządem, skarbem i wojskiem opatrzonego państwa: sformułowało się samo, jak umiało i mogło w gorączkowej chwili bezkrólewia pierwszego, wśród licytacji stronnictw ubiegających się o popularność, a sformułowało się na dwa wieki w warunkach podanych Henrykowi, które pozostały odtąd fundamentalnem prawem, konstytucją. To nie duch w naród tchniony, to „Dejaniry paląca koszula“ rzucona na społeczeństwo. Wolna elekcya z wykluczeniem prawa starania się o następcę, bezwzględna, nieokreślona — to wśród Europy po Machiavellu i Ludwiku XI z każdą zmianą panowania zmiana polityki, to powrót co śmierć króla do słowiańskiego rozbitcia, to na ścieżaj, co interregnum, otwarte wrota polityce obcej. Odebranie królowi prawa konkludowania obrad sejmowych, Veta królewskiego w razie niezgody Senatu i rycerstwa: to oddanie kraju na samowolę co dwa lata obradującego sejm. Wolność odmówienia posłuszeństwa królowi, jeżeli prawo łamie, to zrealizowanie dawnej prawa kanonicznego zasady na rzecz narodu... Dalszych rozporządzeń regulujących, zabezpieczających, stosujących dawne instytucye do nowego stanu rzeczy — żadnych... Ale może potem? może w pozostałych tomach Voluminów legum? I to nie! Na palcach dadzą się policzyć nietylko zmiany ale nawet projekta zmian istotnych: Trybunał, instytucya Batorego na tradycyach Zygmunta Augusta; myśl określenia dystrybutywy wakansów: projekt podczas interregnum 1575/6 roku. Volumina legum zapchane za to omówieniami, określeniami zasad raz postanowionych, powtarzaniem i zastrzeżeniami bez końca, wreszcie tysiącem administracyjnych i okolicznościowych taw. Co to znaczy? Zgodzi się każdy kto zdrowo myśli a szczerze mówi, że to skamienienie wolności, że to przejście kierunku i ruchu w zastój, to zdogmatyzowanie tego, co jeżeli żyć miało, miało się uzupełniać i doskonalić. *In minus* w ustawodawstwie nikt iść nie śmiał, *in majus* nie umiał: po nieudolnych i za-



Jan Matejko (1838–1893), Portret Józefa Szujewskiego